

prof. dr hab. Jarosław Jarzewicz  
Instytut Historii Sztuki UAM  
Al. Niepodległości 4  
61-874 Poznań  
e-mail: jarzewic@amu.edu.pl

Rada Naukowa  
Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk  
ul. Długa 26/28  
00-950 Warszawa

Recenzja  
pracy doktorskiej  
Olgi Tuszyńskiej-Szczepaniak  
„Architektura i rzeźba kolegiaty w Sandomierzu”

W dysertacji Autorka podejmuje bardzo ważny problem polskiej mediewistyki historyczno-artystycznej. Architektura i rzeźba epoki Kazimierza Wielkiego są przedmiotem badań od zarania polskiej historii sztuki. Kolegiata (obecna katedra) w Sandomierzu jest jednym z najważniejszych dzieł związanych z działalnością fundatorską tego monarchy.

Maszynopis pracy obejmuje 312 stron tekstu oraz 421 ilustracji w zdecydowanej większości wykonanych przez autorkę rozprawy. Umiarkowane, kompaktowe wymiary są jedną z zalet pracy. Tekst jest zwarty i konkretny, język klarowny i precyzyjny. Rozprawa podzielona jest na cztery główne rozdziały, które z kolei dzielą się na podrozdziały i podpodrozdziały. Całość poprzedza *Wstęp* a zamyka *Zakończenie*, streszczenie w języku angielskim, *Katalog rzeźby architektonicznej*, *Bibliografia* oraz *Ilustracje*.

We *Wstępie* (s.4-9) przedstawiono główne problemy badawcze, stan badań, zakres pracy oraz zastosowane metody. Autorka skonstatowała potrzebę podjęcia badań nad architekturą i rzeźbą kolegiaty (ob. katedry sandomierskiej) mimo znakomitej tradycji badawczej, ze względu na pojawienie się nowych możliwości związanych z pracami konserwatorskimi prowadzonymi w katedrze w ostatnich latach. Dzięki nim nie tylko ujawniono szereg nowych, nieznanych dotąd faktów, ale stało się możliwe przeanalizowanie in situ i z bliska rzeźb zworników, kapiteli słupów i impostów filarów. Autorka deklaruje na s. 6, że w pracy „posłużono się metodami analizy porównawczej i genetyczno-formalnej.” Jest to godne podkreślenia – te klasyczne metody historii sztuki zostały uznane za aktualne i prowadzące do zamierzonych celów. Praca należy zatem do mającego mocne osadzenie w tradycji

naszej dyscypliny typu opracowań monograficznych określonego dzieła. Od razu trzeba dokonać uzupełnienia. Autorka niesłusznie moim zdaniem pominęła metodę ikonograficzną, która także ma zastosowanie w jej rozprawie. Za klasyczny należy również uznać zestaw problemów badawczych: „analiza rzeźby architektonicznej w przestrzeni korpusu nawowego. Osadzenie ich na tle pozostałych fundacji kazimierzowskich oraz rzeźby architektonicznej Małopolski, a także badania genetyczno-formalne rzeźb i próba sprecyzowania ich datacji” a także „określenie prawdopodobnej kolejności wykonywanych prac budowlano-architektonicznych oraz analiza tematów dekoracji rzeźbiarskich korpusu nawowego”.

Rozdział I *Dzieje kolegiaty w Sandomierzu* (s. 10-45) poświęcony jest omówieniu historii kolegiaty na podstawie przekazów źródeł pisanych na tle historii miasta i regionu. W Rozdziale II (s. 46-78) *Architektura kolegiaty sandomierskiej* przedstawiono analizę i interpretację budowli. Rozdział III (s. 79-117) *Rzeźba architektoniczna kolegiaty sandomierskiej* zawiera analizę i interpretację stylu oraz genezy rzeźb kolegiaty natomiast Rozdział IV (s. 118-198) *Treści i tematy dekoracji korpusu nawowego* poświęcony został próbie odczytania i interpretacji treści dekoracji rzeźbiarskiej. *Katalog rzeźby architektonicznej* zawiera systematyczny opis wszystkich detali rzeźbiarskich, dzięki czemu zasadniczy tekst został w zasadniczy sposób odciążony. Jak z tego zestawienia wynika – układ rozprawy jest klarowny i logiczny, artykulacja wewnątrz rozdziałów bardzo ułatwia czytelnikowi poruszanie się w tekście.

Bardzo ważną cechą pracy, widoczną już w trakcie pobieżnego przeglądu, jest rozbudowany aparat naukowy: bibliografia zajmująca 55 stron oraz 965 niejednokrotnie obszernych przypisów. To pierwsze wrażenie potwierdza się w trakcie czytania rozprawy, która budzi uznanie ze względu na prezentowaną erudycję i akrybię. Autorka skrupulatnie referuje poglądy poprzednich badaczy zachowując jednocześnie krytyczny dystans i podejmując niejednokrotnie polemikę. O ile samo zestawienie bibliografii w dobie komputerowych baz danych i zdigitalizowanych katalogów nie jest takim osiągnięciem, jakim było w ubiegłym stuleciu, to jest nim w dalszym ciągu opanowanie i uporządkowanie masy informacji dotyczących jednego z „klasycznych” tematów polskiej historii sztuki. Również album ilustracji budzi uznanie – zdjęcia są wyraźne i dokumentują szczegółowo wszystkie omawiane zagadnienia, rysunki opracowane są starannie i są wielkim ułatwieniem w lekturze. Jedyne, co budzi niedosyt, to brak skali w planach i rysunkach rekonstrukcyjnych. Część ilustracyjną należy uznać za jeden z bardzo istotnych walorów pracy.

W Rozdziale I dotyczącym historii kolegiaty szczególnie ważne jest zwrócenie uwagi na odkrytą w

trakcie niedawnych badań konserwatorskich na portalu zachodnim datę „Anno Domini MCCCLXI” (s. 24, 52), która jest najwcześniejszym źródłem pisanim z gotyką budowla a mającą dla jej chronologii bardzo istotne znaczenie. Podkreślić trzeba również, że autorka nie ogranicza omówienia historii jedynie do fazy średniowiecznej, ale doprowadza ją do czasów współczesnych. Szczegółowo referuje źródła dotyczące nowożytnych przemian kolegiaty a także prac konserwatorskich w XIX, XX i XXI w. Wszystko to razem daje mocne oparcie dla analiz i interpretacji zawartych w kolejnych partiach rozprawy. Ważnym ustaleniem zawartym w rozdziale II jest między innymi wyodrębnienie fazy trzynastowiecznej w murach prezbiterium. Jest to teza prawdopodobna, tym bardziej, że analogiczne rozwiązanie zastosowano w niezbyt oddalonym Skalbmierzu. Istotnym osiągnięciem badawczym jest także definitywne rozstrzygnięcie długoletniej dyskusji dotyczącej pierwotnego kształtu zakończenia prezbiterium (s. 55 i n.). Wbrew dominującym dotychczas poglądom wielobok jest pierwotnym zakończeniem prezbiterium, na co wskazują odkryte w trakcie badań architektonicznych słuszki w narożach o analogicznych profilach i z analogicznymi znakami kamieniarskimi jak w pozostałych częściach kościoła. Tym samym kolegiatę w Sandomierzu wyposażono w wielobocznie zamknięte prezbiterium analogiczne jak pozostałe kościoły fundacji Kazimierza Wielkiego. Ważnym osiągnięciem autorki jest wyróżnienie dwóch faz budowy (s. 55) na podstawie zaobserwowanej różnicy techniki i materiału – w dolnej partii zastosowano piaskowiec a w górnej – ciosy kamienne. Znacznie mniej przekonująco wygląda moim zdaniem zaproponowana przez Autorkę geneza architektury kolegiaty (s. 63-64). Oczywiście ma ona rację podkreślając różnice w stosunku do pozostałych kościołów „Kazimierzowskich”, natomiast nie jest trafne wskazanie na rzekome analogie w rozwiązaniu filarów i sklepień do katedry na Wawelu i krakowskiego kościoła Mariackiego. Wynika to – jak sędzę – z niewłaściwego zrozumienia cytowanego fragmentu książki A. Grzybkowskiego. Autorka na s. 64 pisze: „Andrzej Grzybkowski podkreśla ważną rolę halowego układu świątyni, jako istotnego i wiodącego nurtu w realizacjach XIV-wiecznych fundacji sakralnych w Małopolsce. Jako najważniejszą wskazuje on katedrę wawelską, a jako przejaw dominacji tego typu budowli, w małopolskiej architekturze czasów kazimierzowskich, uznaje budowę halowych korpusów nawowych na planie bazyliki, o równej wysokości naw w krakowskich kościołach: Mariackim, Bożego Ciała i św. Katarzyny.” Cytowany autor nie mógł twierdzić, że najważniejszą halą w XIV w. w Małopolsce była katedra wawelska, gdyż jest to oczywiście budowla bazylikalna. Źródłem nieporozumienia mogło być rozpoczęcie podrozdziału „Hale” w książce Grzybkowskiego od wzmianki o tym, że wzorcowa rola katedry wawelskiej nie od razu się ujawniła (dz. cyt. s. 104). Natomiast

sluszenie autorka przytacza opinie P. Crossleya o analogiach w stosunku do sandomierskiej kolegiaty w kościele w Kroměřížu, katedrze w Olomuńcu oraz farze w Lewoczy. Nie jest jasne sformułowanie na s. 66: „Ponadto wpływ architektury mendykanckiej, ale również wzorów idących ze Śląska, można dostrzec w podobieństwie przęseł korpusów nawowych tych kościołów [miejskich bazylik Krakowa-dop. J.J.] do przęseł prezbiterium kościoła św. Krzyża we Wrocławiu, czy do korpusu nawowego kościoła opactwa cystersów w Henrykowie.” Jeśli tertium comparationis miałby być jedynie prostokątny rzut przęseła, to jest to za mało, aby można było stwierdzić „wpływ”, gdyż jest to cecha dość powszechna. Nie jest trafne sformułowanie „płaska przestrzeń masywnych filarów” (s.68). Również konstatacja „wrażenia przenikania się strefy dolnej i górnej dodały masywne gurtu” (s.68) jest nietrafna, gdyż w kolegiacie sandomierskiej zamiast gurtów zastosowano żebra o przekroju analogicznym do diagonalnych. Nawet gdybyśmy nazwali te poprzeczne żebra gurtami (zebrami gurtowymi), to z pewnością nie można powiedzieć, że są one „masywne”. Również na s. 68, autorka wysuwa hipotezę, że wzorem dla kolegiaty sandomierskiej „był zapewne kościół św. Jakuba”, podobnie jak w Olkuszu, gdzie miałaby zachodzić analogiczna relacja między tamtejszym kościołem Dominikanów a farą. W moim przekonaniu nie ma na to jakichkolwiek przekonujących argumentów, gdyż – jak wyżej stwierdziłem – proporcje przęseł są cechą dość powszechnie występującą. Rozdział III – poświęcony analizie dekoracji rzeźbiarskiej jest bardzo istotną częścią rozprawy, gdyż zawiera nie tylko niezwykle drobiazgowo analizy rzeźby architektonicznej, ale także zbudowane na ich podstawie tezy interpretacyjne. Niezwykle ważną konstatacją jest wyróżnienie dwóch grup stylistycznych (warsztatów). Pierwszy miałby wykonać zdecydowaną większość rzeźbiarskiej dekoracji, natomiast drugi – nieliczne. O ile dekoracja roślinna w obu grupach wykazuje znaczące podobieństwa, to dla pierwszego warsztatu charakterystyczne są wyobrażenia zwierząt i istot fantastycznych. Drobiazgowo analiza pozwoliła autorce wyróżnić w obrębie pierwszego warsztatu cztery grupy dzieł, które przypisała czterem artystom. Dla rzeźb tego warsztatu wskazała analogie w dekoracji prezbiterium kościoła Mariackiego w Krakowie. Warsztat drugi, którego dziełami jest większość kapiteli na ścianach naw bocznych operował bardziej syntetycznymi formami. Tezy przedstawione w tej części rozprawy są bardzo przekonujące i stanowią istotny wkład w badania gotyckiej rzeźby architektonicznej Małopolski. Genezę sandomierskiej rzeźby architektonicznej wywodzi autorka poprzez wskazanie analogii w innych małopolskich realizacjach (s.101 in.) - w moim przekonaniu trafnie. Na przykład wskazując na pierwotny rozety sandomierskiej w rozecie zachodniej fasady katedry wawelskiej a także w kilku rozwiązaniach śląskich w mniejszej jednak skali. Dalszymi analogiami są wg autorki

rozety katedry w Bayeux i kościoła św. Wawrzyńca w Norymberdze (ok. 1350), dorzuciłbym do tego zestawu rozetę katedry w Sees (w Normandii), która ma podobnie jak ta w Sandomierzu centralny motyw w kształcie sześciokąta, który można też odczytywać jako sześcioramienną gwiazdę. Ponieważ jest ona datowana bardzo wcześnie (na ostatnią tercję XIII w. - por. Binding Masswerk, s. 91) należy ona do pionierskich rozwiązań tego typu „krystalicznych” rozet. Oczywiście jej związek z Sandomierzem był pośredni. Natomiast bezpośrednie relacji autorka wskazuje słusznie w rzeźbie małopolskiej, śląskiej, morawskiej i czeskiej. Mniej natomiast przekonują wskazane analogie w rzeźbie architektonicznej Malborka i Radzyna. Mają one charakter ikonograficzny, zatem ich „nośnikiem” nie był warsztat czy artysta lecz raczej zleceniodawca. Mogą one wynikać z wspólnoty głównych tendencji kulturowych przejawiających się w tych dziełach. Nie jest jasne, na czym miałyby polegać analogia przywołana na s. 108 do rzeźby architektonicznej kościoła św. Elżbiety w Marburgu, która jest ok. sto lat wcześniejsza od sandomierskiej. Niestety autorka nie rozwija tego wątku poprzestając na lakonicznym jedynie stwierdzeniu. Podobnie ma się rzecz z wskazanym na s. 111 podobieństwem do rzeźb portalu (którego?) kościoła św. Krzyża w Schwäbisch Gmünd oraz kościoła w Ulm. W podrozdziale 3.6 (s. 114 i n.) autorka odnosi się do będącego przedmiotem naukowej dyskusji nie tylko w obrębie historii sztuki problemu organizacji warsztatów wznoszących kościoły fundowane przez Kazimierza Wielkiego. Zajmuje rozsądne stanowisko, dystansując się zarówno od tezy zakładającej istnienie jednolitego sprawnie zarządzanego warsztatu, jak i od tezy przeciwnej – całkowicie negującej jego istnienie: „Liczne przedsięwzięcia podjęte z fundacji królewskiej powstawały stosunkowo szybko i sprawnie, co musiało być nadzorowane przez grupę wyznaczonych do tego osób, które mogły zrzęcać potrzebnych do wykonania prac kamieniarzy i przydzielać im kolejne zadania.” (s.115). Jest to stwierdzenie przekonujące i bardzo prawdopodobne, dlatego budzi zdziwienie zdanie poprzedzające, będące jego zaprzeczeniem: „Nie można wykluczyć jednak, że praca nad powstającymi budowlami nie była koordynowana.” Podobną sprzeczność (czy może brak sprecyzowanego stanowiska) można też zaobserwować odnośnie kwestii interpretacji ewidentnie niewykończonych elementów rzeźbiarskich zamontowanych jako głowice słupów: „Choć nie jest znana przyczyna podjęcia decyzji o pozostawieniu niegotowego elementu, to przypuszczać można, że było to spowodowane pośpiechem towarzyszącym ukończeniu prac przy budowie kolegiaty. Świadczyć może także o rzeźbieniu dekoracji w już zamontowanych elementach.” (s.116); ale: „Zjawiskiem, które mogłoby wskazywać na odkuwanie rzeźb „na dole” byłaby południowa głowica czwartego filaru od wschodu (il. 199-200, 202-204), która nie została ukończona. Najprawdopodobniej nie dokończono jej, gdyż kamieniarze wykonują

większą część rzeźb przerwali prace w Sandomierzu.” (s.117).

Obszerny rozdział IV „Tematy i treści dekoracji korpusu nawowego” (s.118-198) jest erudycyjnym traktatem ikonograficznym, w którym autorka interpretuje przedstawienia rzeźbiarskie w świetle średniowiecznych bestiariuszy, traktatów teologicznych, idei astrologicznych oraz politycznych rekonstruując ich złożoną wieloaspektową symbolikę. Jest rzeczą oczywistą – autorka sobie z tego doskonale zdaje sprawę, że taka rekonstrukcja może być jedynie (aż?) hipotetyczna. Dlatego też niejednokrotnie podaje różne, alternatywne, choć nie sprzeczne propozycje interpretacji. Jest to postępowanie słuszne, gdyż wynika wprost z wieloznaczności symboli. Dyrektywą metodyczną w tej sytuacji powinno być powściągnięcie zbyt daleko idących erudycyjnych „popisów” poprzez zdrowy rozsądek, co postulowali mistrzowie interpretacji ikonograficznej m.in. Emile Mâle i Erwin Panofsky. Wśród wielu możliwych interpretacji zatem za najbardziej prawdopodobne należałoby uznać te, które odpowiadały możliwościom zrozumienia potencjalnych odbiorców. Chyba że mamy ewidentne argumenty na rzecz treści „ezoterycznych”. Dlatego w przypadku powszechnie dostępnego wnętrza kościelnego można byłoby spodziewać się raczej treści o charakterze religijnym, moralizatorskim także politycznym niż ezoterycznych treści astrologicznych. W związku z czym interesujące skądinąd fragmenty dotyczące astrologicznych znaczeń np. motywu pościgu psów za zającem są mało przekonujące. Tym bardziej, że o polowaniu na zająca opowiada Fizjologus a za nim także bestiariusze.

Pod względem językowym praca nie budzi zastrzeżeń – napisana jest klarownym stylem w sposób ułatwiający zrozumienie treści. Szczególnie podkreślić trzeba umiejętność oddania w językowym medium walorów form rzeźbiarskich. Ponieważ jednak nie ma (jak wynika z mojego doświadczenia) rozprawy pozbawionej błędów, podaję poniżej dostrzeżone przeze mnie usterki wymagające korekty. Może się to przydać w trakcie przygotowywania rozprawy do publikacji, na co ona zdecydowanie zasługuje.

W wielu miejscach, szczególnie w cytatach łacińskich i innych obcojęzycznych niepoprawnie dzielone są słowa (brak spacji lub spacja w niewłaściwym miejscu) np. na s.: 12, 63, 71, 72, 96, 114, 119, 121, 126, 131, 157, 172, 186, 194. Pojawiają się błędne zapisy bibliograficzne na skutek „połknięcia” lub przestawienia liter: np. „aus” zamiast „Haus” (przypis 297), „XVI” zamiast „XIV” (przypis 345), „mittelalterliche” zamiast „mittelalterlicher” etc. Na s. 15 wspomniano biskupa „lubelskiego Arnolda” - oczywiście chodziło o biskupa lubuskiego. Na s. 17 czytamy: „jej [bulli – dop. J.J.] datacja na rok 1259 wyklucza możliwość nadania jej przez Bonifacego VIII, który nie pełnił już wtedy urzędu

papieskiego". De facto pontyfikat tego papieża przypadł znacznie później – na lata 1294-1303. Na s. 25 znajduje się zdanie urwane: „Jak podaje XV-wieczna tradycja, będącego również potomkiem Piotra z Krępy – dowódcy obrony Sandomierza podczas najazdu Tatarów (1259/1260).” Stwierdzenie na s. 62 o farze w Niepołomicach: „której kształt poświadeża, zachowany do dziś układ z wieku XVIII” sugeruje, że jest to budowla nowożytna, podczas gdy oczywiście jest to kościół gotycki częściowo zbarokizowany i tak była zapewne intencja autorki. Wspomniana na s. 72 Elżbieta Przemyślidówna była matką a nie małżonką Karola IV, jak mylnie podano. Na s. 77 znajdziemy sformułowanie błędne gramatycznie: „Jak już wspomniano, męczennicy sandomierscy i ich kult był tak rozwinięty, że obchody odpustu ...”. Niepoprawne jest również sformułowanie na s. 80: „... herbów ziemskich na trójkątnych tarczach herbowych ...”, gdyż tarcza jest częścią herbu. Może nie błędne ale niezbyt szczęśliwe jest sformułowanie „pysk Baranka ujęty jest nieco kublasto” (s. 96). Kościół Dominikanów w Krakowie ma wezwanie św. Trójcy a nie św. Ducha, jak podano na s. 101. Nieszczęśliwe jest również sformułowanie na s. 122: „kult męczenników sandomierskich i wychodzący się z niego kult dominikańskich męczenników”, gdyż męczennicy sandomierscy byli dominikanami. Wzmiankowany w przypisie 803 na s. 172 (oraz w bibliografii s.292) wybitny historyk sztuki nazywa się Adam Labuda a nie Andrzej Labuda. Niewłaściwe jest określenie średniowiecznych źródeł na s. 180 jako „rosyjskie” - powinno być moim zdaniem „ruskie” albo „staroruskie”. Nie jest również słuszne określenie na s. 194: „... z wizerunkiem św. Hieronima ujmującego rękę lwa ...”, gdyż to zwierzę ich nie ma.

Wszystkie powyższe uwagi polemiczne i korektorskie, których wskazanie jest obowiązkiem recenzenta, nie zmieniają mojej pozytywnej oceny omawianej dysertacji. Mamy do czynienia z dziełem będącym rezultatem połączenia wielkiego nakładu pracy, erudycji i talentu, podejmującym bardzo istotną problematykę, stawiającym oryginalne hipotezy. Jak wyżej wspomniałem, postuluję jej opublikowanie.

Z satysfakcją stwierdzam, że rozprawa „*Architektura i rzeźba kolegiaty w Sandomierzu*” jest istotnym osiągnięciem naukowym, spełniającym w zupełności wymagania stawiane pracom doktorskim. W związku z powyższym zwracam się do Wysokiej Rady z wnioskiem o dopuszczenie p. Olgi Tuszyńskiej-Szczepaniak do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Janusz Janusz